№ 150 WILNO, czwartek dnia 3 (16) lipca 1908 roku. № 150

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Zwolniona od podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych

trzecia wewnętrzna 5% pożyczka państwowa 1908 roku

wypuszczona na mocy Ukazu Najwyższego z dnia 19 czerwca 1908 roku

do wysokości kapitału nominalnego 200 miljonów rubli.

Obligacje pożyczki wypuszczane są wartości 100, 200, 500, 1000 i 5000 rubli i przynoszą, poczynając, od 1 marca 1908 roku, 5% rocznych, wypłacanych dwa razy na rok: 1 marca oraz 1 września. Wypłata % % nazawsze będzie wolną od podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych. Wszystkie obligacje tej pożyczki będą zamortyzowane w ciągu lat 45 drogą corocznych losowań, przytem jednak przed 1 marca 1917 roku nie będzie dokonywana przedterminowa amortyzacja ani drogą uczęszczonych losowań, ani też drogą konwersji lub wykupu. Zgodnie z planem amortyzacji **pierwsze losowanie** ma być dokonane w listopadzie roku 1908. **Opłata kuponów terminowych i obligacji wylosowanych** będzie dokonywana w Banku Państwa, kantorach jego i oddziałach oraz w kasach państwowych.

Niewylosowane obligacje będą przyjmowane w zastaw, jako gwarancja przy dostawach rządowych, oraz jako zabiezpieczenia prolongowanych opłat akcyzowych i celnych według ceny określonych przez ministerjm skarbu.

Realizacja trzeciej 5% wewnętrznej pożyczki państwowej zostanie dokonaną za pośrednictwem dziesięciu niżej wymienionych banków prywatnych drogą publicznej subskrupcji. Zgłaszać subskrypcje można, począwszy od dnia 4 lipca od godziny 10-ej rano do godziny 3 po południu w Banku Państwa i jego Oddziałach i w następujących bankach i ich oddziałach: w Wołżsko-Kamskim handlowym, w St. Petersburskim Międzynarodowym Banku handlowym, Rosyjskim dla handlu zewnętrznego, w Petersburskim Dyskontowo-Pożyczkowym, w Moskiewskim Kupieckim, w Azowsko-Dońskim handlowym, w Banku Północnym, w Rosyjsko-Chińskim, w Rosyjskim Handlowo-Przemysłowym i w Handlowym Syberyjskim. Zgłoszenia na subskrypcje przyjmują również następujące banki: Petersburski prywatny Handlowy, Moskiewski Handlowy. Moskiewski Dyskontowy i firmy bankierskie: H. Wawelberg w Warszawie i w Petersburgu, Junkier i K-o w Petersburgu i Moskwie oraz dom bankowy braci Dżamgarowych w Moskwie.

Wartość subskrypcyjna wynosi 95% wartości nominalnej z zaliczeniem bieżących odsetek w rozmiarze 5% rocznych od dnia 1 marca 1908 roku do dnia zapłaty.

Do czasu przygotowania oryginalnych obligacji będą wydane tymczasowe specjalne świadectwa, opatrzone kuponem z terminami na dzień 1 września i następne. O czasie i miejscu zamiany świadectw na obligacje będzie ogłoszone w odpowiednim czasie.

Pobranie przez zamawiających należnych im obligacji może być dokonane w każdym czasie częściowo lub w całości, począwszy od dnia 12 lipca 1908 roku. Zastrzega się jednak, że podpisujący pożyczkę obowiązani są pobrać: nie mniej niż ¼ należnego im kapitału nominalnego w obligacjach dnia 12 lipca 1908 roku, ¼ nie później niż 1 września 1908 roku, ¼ najdalej 15 października 1908 roku i ¼ najdalej 1 grudnia 1908 roku.

Nabywcy pożyczki, którzy posiądą obligacji na sumy do 1000 rb. włącznie, wpłacają całą sumę do dnia 12 lipca 1908 roku. Przy subskrypcji powinien być złożony zastaw w wysokości 5% wartości zażądanych obligacji gotówką, albo w papierach procentowych, które zostaną uznane za dostateczną gwarancję przez instytucję, przyjmującą subskrypcję. W razie, jeśli suma żądanych obligacji przewyższy ogólną sumę pożyczki, będzie dokonane proporcjonalne rozłożenie.

3—3—236a

BANK PÓŁNOCNY
ODDZIAŁ WILEŃSKI
zawiadamia, że 4 lipca r. b. rozpocznie przyjmowanie zapisów na
Trzecią Wewnętrzną
5% POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ 1908 roku
Zapisy będą przyjmowane 4 Lipca od 10 do 3 g. pp. w lokalu Oddziału, Prospekt Ś-go Jerzego.
DLA WYGODY PUBLICZNOŚCI także przy ul. Wielkiej we własnym domu (d. Heymana) w byłem pomieszczeniu B-ci K. i S. Popowów.
5—240a

Wileński Oddział Banku Północnego
niniejszem oznajmia, że przyjmuje ZAWIADOMIENIA na zapisy na nową
TRZECIĄ WEWNĘTRZNĄ 5% POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ 1908 ROKU
także do 4 LIPCA w lokalu Banku (S-to Jerski prospekt, domu № 9, dawniej Sniadeckiego).

DOM BANKOWY
J. BUNIMOWICZA w Wilnie
Na zlecenie St.-Petersburskich banków przyjmuje bezpłatnie zapisy na wolną od podatku
TRZECIĄ WEWNĘTRZNĄ
5% PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ r. 1908.
3—2—245a

Kondycji na wakacje na wsi
poszukuje student Politechniki Lwowskiej (ukończył szkoły w Rosji). Specjalność: matematyka, polski, rosyjski. Udzielać może lekcyj w zakresie szkół realnych. Wyjedzie zaraz. Oferty nadsyłać prosi pod literami: Z. P. do Administracji „Kurjera Litewskiego". 10-0—154ag

OGRÓD BOTANICZNY Otwarta letnia scena, program nowy. 44a

Teatr Polski. W czwartek d. 3 lipca 1908 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM 396a
„Świat bez mężczyzn"
farsa w 3 aktach Engla.
Jutro „Miłość czuwa".

TEATR-CYRK. Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Sądu.
Trupa artystów ukraińskich pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA. Dziś d. 3-go lipca odegrane będą
„Tajemnice naszego miasta" satyryczny przegląd, operetka w 3 akt. Walentinowa | Początek o godz. 9 wiecz.
239a

Najlepszych gatunków wyrobu ręcznego i maszynowego zwyczajną, prasowaną i fasonową
CEGŁĘ
sprzedaje w Wilnie, cegielnia inżyniera Franciszka Kocha.
Ceny nizkie.
Listownie: Ćwietnoj zaułek 7 m. 9. Osobiście: 11—3 godz. po południu, w Zarządzie T-wa Pożyczkowo-oszczędnościowego, ulica Trocka 8. Telefon № 554. 5—1 246a

Lekarz-Dent. A. ZAWADZKI
w Warszawie Zielna № 7, róg Złotej tel. 184—47. 30—28—9a

Dnia 27, 28, 29, 30 sierpnia st.st. odbędzie się w Słucku (gub. Mińskiej).
WYSTAWA
Rolniczo-przemysłowa
15-1-246a KOMITET WYSTAWOWY.

Lekarz weterynarji
CHAŹBIJEWICZ
Tatarska 1 m. 9. 4 4 224a

Na sezon wyjazdów
Przyjmuje się prenumeratę na
„Kurjer Litewski"
wraz z tygodniowym bezpłatnym dodatkiem:
„Życie Ilustrowane"
miesięcznie.
WARUNKI PRENUMERATY:
Z przesyłką pocztową . . 84 kop.
Za granicą . . . . . 1.50 kop.
Administracja „Kurjera Litewskiego", Wilno, Plac Katedralny № 4.

Zjazd słowiański.

Przybycie.

Praga Czeska, 12 lipca n. s. 1908.

Piękną równinę morawską, malowaną zbożem rozmaitem, cudne podnóża Lasu Czeskiego, przebiegliśmy jak gnani wiatrem. Od Trzebowy porwał nas *„rychlik“* *) berliński i niósł jak szalony, zatrzymując się coś dwa razy ledwie, na minutę. O zamierzonych pono powitaniach nie mogło więc być mowy, w Trzebowie tylko zabiegł nam drogę p. Howorka, znany publicysta czeski, witając imieniem komitetu zjazdu, gdzieś w przelocie huknęły nam młode głosy *„na zdar“*, w Kolinie wsiadł do pociągu, wyjechawszy naprzeciw, hr. Olizar—i oto, koło 10-ej wieczór, zajaśniała zorza elektryczna nad Pragą i jarzące się tysiącem lamp kontury dalekiej wystawy. Byliśmy u celu podróży.

Witani u wagonów — śród przyjaznych okrzyków, z trudem przeciskając się w zwartym tłumie, znaleźliśmy się w westybulu dworca... Tu zatrzymały nas mowy. Rozpoczął je radca Czerny w imieniu zarządu miasta, wyrażając swą radość, iż Pradze to przypadło przyjmować w swoich murach pobratymców—słowian. Po nim zabrał głos Kramarz, ów główny inicjator obecnego zjazdu. Mówił o braterstwie ludów słowiańskich, o mogącym wyniknąć ze zjazdu pożytku. Z kolei w imieniu polaków replikował Chyliński, b. wiceprezydent Krakowa, delegat na zjazd od krakowskiej „Prawicy narodowej“. Przemawiał poprawnie, choć przydługo, słusznie jednak podkreślił, iż my polacy nie przybyliśmy tu zwalczać ni wyzywać nikogo, lecz szukać porozumienia w spokoju. Dziękował czechom za zorganizowanie zjazdu, w sam czas podjętego, i zakończył okrzykiem. niech żyją Czechy!..

Długo niemilknące wołania: „niech żyje Polska, niech żyją polacy!“— były mu odpowiedzią. Okrzykami temi przyjmowała każdy odjeżdżający z polakami powóz publiczność, powtórzyły się one i koło hotelu Saskiego, który zarezerwowano dla nas. U wnijścia byli tu już znów gościnni czesi, czyniąc honory domu.

Dowiedzieliśmy się, iż przybywamy mimo wszystko za wcześnie, rosjanie bowiem nadciągną dziś dopiero; *ergo* narady zjazdu rozpoczną się w poniedziałek. Już dzisiejsza niedziela jednakże będzie miała charakter uroczysty: oczekuje nas przedstawienie gałowe w teatrze na Winohradach, a potem uczta wspólna w sali Saskiego hotelu. Jutro—otwarcie obrad w ratuszu, wieczorem—raut. Dni następnych uroczystości dalsze.

Program zjazdu, jak wiecie już, ustalono.

Czesi wciąż podkreślają jego *kulturalny* charakter, jakgdyby bojąc się, by gorętsi polacy nie zabrnęli w politykę.

Apolityczność zupełna zjazdu jest absurdem—polityka to właśnie rozwój większości ludów słowiańskich powstrzymuje, jak tu więc ominąć ją kompletnie lub przeskoczyć. Że powściągliwość jednak zalecona jest wszystkim — niema co mówić... bez niej ten zjazd słowiański zamieniłby się w wielką słowiańską kłótnię, ku uciesze niemców przedewszystkiem.

Ci ostatni nieobojętnie patrzą na te ściągające do Pragi z różnych stron słowiańskie zastępy. Już na dziś wyznaczono kontrmanifestację w tej samej Pradze, wielki wiec niemców czeskich. Radzić tu oni będą, jak bronić się od czeskich „uroszczeń“ i słowiańskiej nawały. Niemiecka „Bohemia“ z wrogim wystąpiła artykułem, odgrażając się ponuro. Stanowi to *pendant* do radosnych, wstępnych odezw wszystkich gazet czeskich, witających w numerach rannych gości czeskiego miasta i narodu.

Sprawiedliwość przyznać każe, że ton tych odezw powitalnych jest jednak spokojny; boją się one niby powiedzieć zadużo...

Naogół zanosi się na grę z moderatorem. Nie można obrazić rządu rosyjskiego, nie można zbyt rozdrażnić niemców, nie można poruszać spraw nadto drażliwych — taki jest „rozsądny“ bezsprzecznie dotychczasowy organizatorów zjazdu zamiar; czy jednak gromada ludzi, którzy tu, bądź co bądź, przywieźli społeczeństw swych pragnienia i bóle, da się czas cały w tym *rozsądnym* nastroju utrzymać — to więcej, niż wątpliwe. Uczucia muszą też znaleźć ujście dla siebie...

Że jednakże nie dojdzie do żadnych „wybuchów“, gwarantuje to duże wyrobienie polityczne czechów i galicjan. A i nasi delegaci z rosyjskiego zaboru nie przybyli tu, by stwarzać zamęt. Większość śród nich stanowią narodowi demokraci wprawdzie, ale ich trzyma w karbach żelazna dłoń Dmowskiego. Ci, co tu są, to zresztą jego wyznawcy bezwzględni. Realiści rozważni, jak zawsze; niespodzianka jakaś groziłby chyba mogła ze strony „postępowców“ naszych, ale panowie Łypacewicz i Konic—to ludzie dojrzali i równi... Nie, polacy nie zamącą więc zjazdu.

Niebezpieczeństwo duże przedstawia omawianie stosunków polsko-rosyjskich; szczególniej, jeśli do nich przyplącze się kwestja rusińska w Galicji. Jak ująć debaty w tym kierunku, jak je skierować, jak na właściwym postawić i utrzymać gruncie—nad tem łamią sobie w tej chwili właśnie głowę nasi delegaci. Możliwem jest, iż odbędzie się oddzielna zupełnie konferencja polsko-rosyjska, bez udziału nawet polaków z innych zaborów. Projekt ten ma jednak przeciwników.

Rzeczą jest pierwszorzędnej wagi, jak postawiona zostanie sprawa jawności obrad i ich stosunku do prasy. Kramarz zdaje się być zwolennikiem obrad *poufnych*, chciałby, „jak w Petrohradzie...“ wygotowywać tylko ogólne sprawozdania dla użytku prasy...

Dmowski też się obawia, iż możliwe dysonanse rozrosną się jeszcze bardziej, dostawszy się na szpalty gazet; ale wierzyć należy, iż jednak zwolennicy zupełnej jawności obrad wezmą górę, rozumiejąc, iż społeczeństwa, nie tylko nasze lecz i inne zapewne, takie wydarcie sobie nad przebiegiem narad kontroli powitałyby ze słuszną podejrzliwością.

W tajemnicy można wytworzyć i prowadzić robotę kliki albo partji; wielkiej roboty zbliżenia się, pojednania i zespolenia ludów, w ten sposób nawet poczynać nie można. Winna być ona czysta, jasna, przejrzysta—dziennego światła pełni całej obawiać się nie potrzebuje. W ten sposób tylko potrafi zdobyć serca i sympatje szerokie. Drobne dysonanse—niestraszne, tajemniczość natomiast wytworzyłaby dookoła zjazdu atmosferę przypuszczeń i domysłów—ze wszystkiego najgorszą.

*

Delegacja polska poza naradami pierwszy dzień swego w Pradze pobytu, poświęciła na odwiedzenie wystawy, gdzie właśnie zasiadał kongres prowincjonalnych dziennikarzy czeskich. Z nimi też, w wielkiej zebraniowej hali, wspólny spożywano obiad. Nie obeszło się bez mów, rzecz prosta.

Punktem kulminacyjnym dnia dzisiejszego dla Pragi było jednak przybycie rosjan. Nadjechali o 3-ej po południu. Pora dnia sama i dzień świąteczny już sprawiły, że ulica przyjmowała ich owacyjniej i tłumniej, niźli nocą przybyłych polaków. Odegrały tu jednak rolę i głęboko czechom wkorzenione sympatje rosyjskie.

Komitet przyjmujący zachował takt i miarę. Rosjan witano serdecznie, lecz bez przesady. W imieniu miasta mówił również Czerny; mowa Kramarza krótka i jędrna była i przypominała przybyłym, iż słowianie zbliżyć się mogą jedynie na podstawach *solidarności, równości i braterstwa.* Odpowiadali ze strony rosjan Krassowskij i prof. Bechtierew, obaj bezbarwnie.

Na dworcu, śród oczekujących na przybycie delegatów rosyjskich, obecni byli wszyscy trzej przedstawiciele społeczeństwa polskiego z Litwy i Białejrusi. Rosjanie zamieszkali tuż obok nas w hotelu „Pod Czarnym Koniem“. Dziś zetkną się delegacje polska i rosyjska po raz pierwszy zbliska na przyjęciu, urządzanem przez czechów po teatrze. Początek konferencji faktycznej — jutro o 11-ej, w starożytnej sali odwiecznego ratusza, w tej samej sali, z której onego czasu wyrzucono owych czterech nieszczęśliwych radców przez okno. Jest nadzieja, że jutrzejsze narady bez takich przypadków się obejdą.

W. B.

*) Szneleug.

Oświadczenie „ukraińców“.

Na ręce d-ra Kramarza, jako prezesa komitetu organizacyjnego, nadeszło od reprezentantów „narodu ukraińskiego“ oświadczenie piśmienne, w którem „ukraińcy“ motywują swoje usunięcie się od udziału w zjeździe praskim.

Oświadczenie zarzuca organizatorom zjazdu, że nie liczyli się z istnieniem wielkiego „narodu ukraińskiego“ i z jego potrzebami. Do grona organizatorów powołano do Petersburga reprezentantów kół, które nie uznają istnienia idei ukraińskiej, natomiast nie powołano tam przedstawicieli tej idei ani z zaboru austrjackiego, ani z rosyjskiego.

Przebieg narad w Petersburgu wykazał dalszą nieprzychylność dla ukraińskich dążeń. Cała dyskusja i wszelkie oświadczenia organizatorów i innych wybitnych osobistości podawały za cel zjazdu zamanifestowanie słowiańskiej solidarności wobec świata germańskiego, dalej pojednanie narodu polskiego z oficjalną Rosją. Inne natomiast zatargi między słowianami, a specjalnie sprawę „narodu ukraińskiego“, uwolnienie go od ucisku ze strony oficjalnych kół społeczeństwa rosyjskiego i społeczeństwa polskiego, wyeliminowano z programu zjazdu.

Postępowe społeczeństwo ukraińskie nie uznaje polityki rasowej, ani nie pochwala rasowych antagonizmów, lecz stoi na stanowisku swobody dla kulturalnego i politycznego rozwoju wszystkich narodowości. Zważywszy więc, że za jedną z najboleśniejszych ran w stosunkach wzajemnych Słowiańszczyzny należy uważać tamowanie swobodnego rozwoju i ucisk narodu ukraińskiego ze strony zarówno oficjalnych sfer polskich, jak i oficjalnych sfer rosyjskich, zważywszy dalej, że tę właśnie najważniejszą sprawę wyeliminowano z programu zjazdu i usunięto z niego inne bolące anomalje w stosunkach słowiańskich, z wyjątkiem jednego tylko sporu rosyjsko-polskiego; zważywszy, że ponieważ w Galicji niema narodu rosyjskiego, powinni na zjeździe tę część Słowiańszczyzny reprezentować wyłącznie rusini-ukraińcy, a tymczasem reprezentują ją ludzie, narodu ukraińskiego nie uznający, — oświadczają podpisami, że reprezentanci tego narodu nie mogą wziąć udziału w zjeździe. a zarazem, że nikt inny nie ma prawa przemawiać na zjeździe w imieniu „narodu ukraińskiego“ w Austrji i Rosji. Ze wszystkich tych przyczyn „ukraińcy“ nie mogą zjazdu tego uznać za „manifestację solidarności słowiańskiej“.

Pod oświadczeniem podpisani są: Za komitet narodowy dr. Kost Lewicki, prezes, dr. Wł. Baczyński, sekretarz; zaś z ramienia postępowych rusinów-ukraińców z Rosji — Michał Hruszewskij.

Powitanie polaków.

Witając uczestników zjazdu, d-r Kramarz zwrócił się do delegatów polskich z następującą przemową:

„Serdecznie i radośnie witam was, braci polskich. Nikogo bardziej nie bolały dyferencje i spory między rosjanami a polakami, jak nas, czechów. Teraz życzymy wam i całej Słowiańszczyźnie z głębi serca, ażeby nowy duch, który objął całą Słowiańszczyznę, także dla was stworzył gwarancję, potrzebną dla waszego wolnego, narodowego i kulturalnego rozwoju.

„Życzymy wam tego nietylko w waszym interesie, ale i w interesie całej Słowiańszczyzny, bo tylko w ten sposób możecie bronić waszych interesów i interesów całej Słowiańszczyzny. Mamy silną wiarę, że wasza szczera gotowość do szukania w Słowiańszczyźnie silnego gruntu, na którym i dla was lepsza przyszłość zakwitnie, nie dozna rozczarowania.

„Nie wątpię, że idea słowiańska, prawdziwie demokratyczna, idea wolności, równości i braterstwa stanie się naprawdę źródłem czarodziejskiem, z którego niech oba narody bratnie, polski i rosyjski, żyjące dotychczas z sobą z rozterce, zaczerpną siły, aby znieść ową barjerę, która przeszkadzała dotychczas podaniu sobie bratnich dłoni. W ten sposób, pracując każdy na własnej ziemi, broniąc każdy własnych spraw i nie narażając praw drugiego, oba narody obronią wspólne swoje interesy. Cała Słowiańszczyzna pragnie tego, będzie też szczęśliwą, jeżeli te życzenia w czyn się zamienią“.

Hojna ofiara.

„Kurjer Warszawski“ donosi, że literat moskiewski, Borzenko, w liście do „Narodni Listy“, zaproponował utworzenie stałej Rady słowiańskiej i ofiarował na jej utrzymanie 100 tys. rub.

Głosy prasy czeskiej.

Cała prasa czeska poświęciła konferencji słowiańskiej w dniu jej otwarcia artykuły powitalne, w których zaznacza, iż zjazd obecny będzie miał ogromne dla kulturalnego rozwoju Słowiańczyzny znaczenie, gdyż na zjeździe reprezentowane są wszystkie narody słowiańskie.

„Narodni Listy“ zamieściły, obok artykułu redakcyjnego, uwagi, nadesłane z Paryża przez hr. A. Wodzickiego. Autor omawia sprawę pojednania się polsko-rosyjskiego i uważa ją za podstawę do zbratania się wszystkich narodów słowiańskich przeciwko światowi germańskiemu. To pojednanie się, jeżeli nastąpi, uczyni sojusz francusko-rosyjski nierozerwalnym i zbliży te mocarstwa jeszcze bardziej do Anglji i Włoch, przez co położy tamę dalszym machinacjom niemieckim.

Niebezpieczeństwo pangermańskie jest groźniejszem dla świata, niż niebezpieczeństwo żółte.

W dalszym ciągu omawia hr. Wodzicki kolonizację niemiecką, która zmierza do rozkładu Rosji i Turcji i do zawładnięcia Wschodem. Temu niebezpieczeństwu położy kres jedynie solidarność słowiańska, przeprowadzona na podstawie polsko-rosyjskiego pojednania.

Organ d-ra Kramarza, „Den“, omawiając zjazd słowiański, zaznacza, że nie będzie się on zajmował politycznemi fantazjami i utopjami. Już w Petersburgu określono jasno stanowisko neoslawizmu, które będzie też podstawą obrad w Pradze.

„Neue Freie Presse“.

„Neue Freie Presse“ poświęca zjazdowi słowiańskiemu zjadliwy artykuł, w którym powiada, że w Pradze odbywa się nie zjazd słowiański, lecz zjazd przeciwniemiecki. W całem jego urządzeniu—pisze—brak zupełnie szczerści. Koło Polskie w austrjackiej Radzie państwa uczyniło dobrze, że w zjeździe udziału nie bierze. Oprócz nienawiści względem niemców, spowodowało zjazd także dążenie posła Kramarza do uzyskania popularności.

Anglja i Austro - Węgry.

„Neue Freie Presse“ zamieściła w numerze sobotnim bardzo znamienny artykuł członka Sejmu pruskiego, dawnego radcy legacyjnego Ratha, którego rewelacje, ogłoszone w tych dniach w piśmie berlińskim „Der Tag“ o stosunku Niemiec do Anglji, wywołały wielką sensację. Zamieszczony w „N. Fr. Presse“ artykuł nosi tytuł „Anglja i Austro-Węgry“. Rath zastanawia się w nim nad następstwami zjazdu w Rewlu, a zwłaszcza nad planem Anglji przyznania Austro - Węgrom szerszych wpływów na półwyspie Bałkańskim i rozszerzenia granic monarchji austro - węgierskiej aż do Salonik.

Rath przyznaje, że plan to dla Austro-Węgier bardzo ponętny, bo na drodze pokojowej mógłby znacznie powiększyć terytorjum tego państwa, lecz zarazem przedstawia także złe i ujemne strony. Przedewszystkiem plan ten powiększyłby siły i znaczenie słowian w Austrji, a tem samem osłabiłby znaczenie i wpływy niemców i madziarów. Dalej — akceptując i wykonując zamiary i rady Anglji, Austro-Węgry straciłyby dużo, bo pozbawiłyby się przyjaźni i pomocy cesarstwa Niemieckiego. Niech więc tak polscy, jak i niemieccy politycy w Austrji „zachowują wobec tej polityki angielskiej należytą ostrożność i niech sobie uprzytomnią, że w razie, gdyby interesy Austro-Węgier na Bałkanie były zagrożone, to Anglja ani jednej armaty nie wyśle w celu niesienia pomocy monarchji Habsburgów“.

Autor odwołuje się dalej do wierności Austrji dla przymierza z Niemcami i zapewnia, że cesarstwo Niemieckie jest przygotowane na wszelką ewentualność. W końcu zwraca się Rath bezpośrednio do polaków w Austrji. Zaznacza mianowicie, że rozumie i uznaje ich współczucie dla braci w Poznańskiem, ale radzi im, ażeby te uczucia uważali za „rzecz prywatną“ i nie wnosili ich do swej polityki w Austrji. Prusy przecie „bynajmniej nie szykanują tamtejszych polaków, ich polityka polska nie jest agresywna, lecz jedynie obronna wobec uroszczeń polskich.

„Państwo pruskie musi się bronić i zabezpieczyć na wszelki wypadek, musi pamiętać o tem, że Poznań oddalony jest od Berlina tylko o cztery godziny jazdy koleją“.

Autor wyraża wreszcie przekonanie, że polacy w Austrji „nie pozwolą się porwać swoim uczuciom dla polaków w Poznańskiem“ i nie będą wpływali na politykę austrjacką w duchu wrogim dla Niemiec i Prus.

Cytując artykuł powyższy, „Nowa Reforma“ słusznie zaznacza, iż sprawia on wrażenie elaboratu, inspirowanego przez rządowe koła berlińskie. Jeśli zaś jest nim rzeczywiście, to świadczyłoby to, że prusacy zaczynają sie obawiać skutków swej polityki antypolskiej.

Wystawa w Wiłkomierzu.

(Od specjalnego koresp. „Kur. Litewskiego“).

O wczesnym poranku budzi mię turkot wozów, zjeżdżających na dzisiejszy, doroczny jarmark Św. Piotra. Podnoszę głowę. Po deszczu nocnym rozpogadza się, słońce przygrzewać poczyna, w mieście ruch się wzmaga; tłum ludzi, bydła, koni, wozów, zmieszany ze sobą, roznosi szum i gwar. Z tym ludzkim gwarem, tu i owdzie, płyną serdeczne słowa powitania, — to pieśń się zerwie młoda z wezbranej piersi, to płyną tęskne tony wiejskiej muzyki, lub śmiech dziewczęcy skądś doleci.

Przecudny letni dzień!

Patrzę na tłum, co mię omija, — słucham, mieszam się z tym tłumem, łowiąc chciwie wioskowe echa. Język—to polski, to litewski rozbrzmiewa wokół, w tych grupach gości jarmarcznych. Swobodnie, z utnością, lud idzie do komitetu zapisywać swój inwentarz na jutrzejszą wystawę. Ludzie starsi i osiwiali, na których wpływ żywiołów burzących jedność narodu nie oddziałał wcale, przemawiają czystą polszczyzną i znać zaraz po tonie przemówienia, że język ten, wraz ze swoim, uważają za bliski sobie—za wspólny język narodu, takie dźwięczą w nim ciepłe i serdeczne tony. I szły te tłumy i czuli się wszyscy tacy swobodni, jednacy, równi.

Lud tu był sobą i ziemianie sobą, ale duchową wspólnością niejako złączeni.

I w tym ludzkim oceanie spotyka swój swego, wielki pan serdecznie ściska dłoń wieśniaka-sąsiada i ciepło jakieś pierś mą rozgrzewa, iż widzę — że dożyłem jeszcze takiej chwili. Z rozkoszą wielką wdycham zarazem świeże powietrze wsi i rozglądam się w tych barwnych falach coraz napływających tłumów Szkoda. że już nie napotyka się ludowych strojów, jakie tu jeszcze były, za mojej pamięci, w powszechnem użyciu,—że strój obecny wiejskich kobiet taki jakiś kosmopolityczny.

A jednak, po zastanowieniu, i to ma dobrą stronę swoją, bo kosmopolityzm ten wyrównywa niejako zewnętrznie odrębność wszelką. A wszystko to przyszło w zwykłym porządku rzeczy. Stopniowo, swobodnie, naturalnie.

Poprostu nie chce się oderwać od tego wspaniałego zbiorowiska ludzkiego, tak znajomego, tak bliskiego sercu naszemu. Ile tu w tem morzu głów myśli i trosk, ile w tym ogromie piersi, serc ludzkich—gorących serc! Tylko zapalić lampkę większej świadomości w ich duszach, tylko wzniecić ogień miłości bratniej!

Olbrzymie to — zaklęte siły.

Lecz śpieszę na posiedzenie Tow. rolniczego. Towarzystwo, zorganizowane dnia 8 lutego r. b., jest piątem zrzędu w gub. kowieńskiej, posiadało dotąd 26 członków, przeważnie ziemian. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto przez aklamację jeszcze 31, przez połowę już ze stanu włościańskiego. Opłatę z tego powodu dla członków oznaczono na 1 rb. rocznie dla posiadających do 100 dziesiemi, na 5 rb. za dzies. 100—1000, po 10 rb. dla posiadających wyżej tysiąca dziesięcin ziemi; dla 2-ej kategorji właścicieli i dzierżawców zmniejszoną została do rb. 2-ch.

Włościanie, zapisani na członków Tow. Roln., pochodzą z 3 gmin powiatu: Kowarskiej, Towiańskiej i Onikszt[illegible]ńskiej, tj. z takich miejscowości, gdzie dworów jest ilość większa i większy dobrobyt włościan. Okazuje się, że wpływ nasz działa dodatnio, że dwór od wioski nie odgradza się i że razem stają na [illegible]stym zagonie do pracy społecznej. [illegible] leżałoby pomyśleć o tem i ziemianom dalszym powiatu — bliższe okolice Wiłkomierza są, jak słyszałem, również do tej akcji przygotowane — aby przysporzyć sił krajowi, a sobie przyjaciół i towarzyszy, związanych najżywotniejszą potrzebą — zabezpieczenia bytu w przyszłości. Należałoby również, aby młode pokolenie ziemian pamiętało o swoich obowiązkach: jednoczenia się, wymiany myśli i potrzeb swoich — aby zbierało się liczniej, dla wzajemnego uświadamiania się o drogach i kierunkach pracy, na zebrania rolnictwu poświęcone. Bo prawdę rzekłszy, smutno było dziś oglądać się poza siebie: salę obrad napełniały panie, lud i jeszcze osób kilka ze starszego pokolenia; a gdzież były siły młode, które widzieliśmy na rynku, a co robiła tak zwana inteligencja nasza?

Do Zarządu Tow. Rol. w Wiłkomierzu należą przeważnie ziemianie bliżej zamieszkali. Prezesem towarzystwa jest p. L. Tański; wiceprezesem p. F. Końca; skarbnikiem p. S. Michałowski; sekretarzem p. K. Narkiewicz. Członkami Zarządu są: pp. J. Koszko i A. Komar. Kandydatami — pp. A. Charmański i O. Makowski.

Przy okazji też zaznaczam, że w naszej pracy społecznej czynność jest podzielona w ten sposób, że połowa ludzi pracuje stale i ciągle, a druga—nic nie robi. Za wyjątkiem kilku osób, które zaofiarowały swą pracę później—reszta pracuje bez wytchnienia, bez żadnej zmiany. Wprawdzie zyskuje na tem społeczeństwo nasze, mając już wyprobowanych pracowników—ale czy nie zawiele na jedne i też same barki?

Posiedzenie zagaił p. L. Tański. W ogólnych tylko zarysach przedstawić chce obrady nasze, gdyż dokładniejsze sprawozdanie urosłoby do rozmiarów dla nikogo niepożądanych. I tu też pozwalam sobie pod adresem Komitetu zrobić uwagę—czy nie za wiele odrazu bierze on na siebie kwestji do rozwiązania, spraw do przeprowadzenia, projektów do wykonania itd.?

Bo oto podjęto ich szereg cały: a więc mówiono o otworzeniu składu narzędzi roln. w Wiłkomierzu; o stowarzyszeniu mleczarskiem i pożyczkowo-oszczędnościowem. Dalej, o rachunkowości rolniczej, o stacjach doświadczalnych rolniczych; o kółkach tak zwanych słomianych, czyli o pomocy wzajemnej od pożarów itp. Następnie był referat p. A. Komara, o narzędziach i nawozach rolniczych. Bardzo ciekawy i rzeczowo napisany odczyt inż. p. Grudzińskiego „O meljoracjach rolnych“, przekazano do druku w rocznikach Towarz. W końcu b. krótki referat p. S. Kozakowskiego, o premjowaniu bydła i koni w czasie wystawy inwentarza w Wiłkomierzu i obszerny i niepospolicie napisany referat p. Lucjanowej Tańskiej, o utworzeniu sekcji gospodarstwa domowego przy oddziale, zapoczątkowany odczytem „O hodowli drobiu“.

Nie chcąc ograniczać się jedynie krótką, kronikarską wzmianką o obu ostatnich referatach, z których jeden wchodzi w zakres samej wystawy, pragnę zapytać, czy nie należałoby te wszystkie bardzo palące potrzeby rozłożyć dla ich rozpatrzenia na kilka posiedzeń rolniczych, wybierając z nich aktualniejsze i wyznaczając na każde czas odpowiedni, a tem samem dając możność większego opracowania przedmiotu.

Może się mylę—ale rzucam myśl!

Wracając obecnie do wspomnianych wyżej referatów, zaznaczam na wstępie, że idea przeprowadzenia zrzeszenia się kobiet-ziemianek, wspólnie z mężami i braćmi swymi, obejmuje daleko sięgające horyzonty i mieć może wielką przyszłość przed sobą. Prelegentka wykazuje, jako przykład, istniejący związek niewiast w Krakowie i w Warszawie; mówi o stowarzyszeniu oświatowem i ekonomicznem w gub. grodzieńskiej, o Kole pań szawelskich i t. p. A wszystkie one mają odmienny charakter i kierunek, niźli ciągle warchołące się grono niewiast sufrażystek w Anglji i wyodrębniające się koła emancypantek naszych. Program zaś zjednoczenia jest wogóle uczciwie i szlachetnie pomyślany i miejmy nadzieję, że to zrzeszenie się nietylko wyhoduje nam poprawny zastęp gospodarski, ale i wychowa jak należy przyszłe pokolenie nasze.

To też zaraz zgromadzone panie uczyniły wniosek wybrania i zorganizowania zarządu tak sympatycznego związku, któryby kobiety wszystkich stanów jednoczył i zachęcał do pracy—nie tak jak gdzieindziej, gdzie już zgromadzone Koło stopniowo rozprzęga brak wzajemnego zaufania.

Dojrzałem tyle dobrych chęci w młodej jeszcze instytucji rolnej, tyle prawdziwie obywatelkich zamiarów na przyszłość naszego wiejskiego społeczeństwa, że wróciłem do domu pełen wiary i otuchy w tę przyszłość naszą, oraz wewnętrznego zadowolenia, żem te dodatnie wrażenio wyniosł ze stron swoich.

Ekspertyzą bydła i koni zakończyli się dzień poniedziałkowy.

Młode to jeszcze pisklę ta wystawa wioskowego inwentarza, ale już rosnące, rozwijające się zasobną i wytrwałą pracą komitetu. z jego czynnym prezesem, p. S. Kozakowskim na czele. Prawdę wyznać potrzeba, że jak w Wiłkomierzu, tak również i w Poniewieżu wystawa rolnicza rozwija się powoli, bez żadnej reklamy, bez żadnej zachęty z zewnątrz; że praca to jest cicha, żmudna, jednostajna, codzienna, wyczerpująca siły i energję, a więc i bardziej budząca poszanowanie dla jej twórców i kierowników. Tylko gdy organizacja wystawy w Poniewieżu ma przeszłość za sobą, idzie już danym jej rozpędem, jest poważną społeczną instytucją, młoda wystawa wiłkomierska, jest jeszcze u początku. ale dobrze zrozumianego początku — od razu bowiem stanęła do wspólnej roboty wraz z ludem, który, o ile zauważyć mogłem, z zupełną swobodą obracał się w tem kole.

Wystawa [illegible] tak ją zwać będę liczy zaledwie [illegible] życia. Poczęła się skromnie, [illegible] liczba [illegible]ców i eksponatów, powiększyła się w roku zeszłym i obecnie urosła do 130 [illegible] podlegających ekspertyzie, 40 sztuk bydła kilkanaście szt. owiec i świń. Przeważa ilość inwentarza włościańskiego — koni jest 115 i krów 25. Nagród dla inwentarza ludowego oznaczono: dla koni roboczych — 21, byczków rasy Szwyc —2, pługów — 2; bronzowych medali 2 i piętnaście nagród pieniężnych od 5—25 rb.

Dla bydła też nagród kilka: 2 prosiąt, 1 pług, dyplom na złoty medal, 1 medal srebrny, dwa listy pochwalne i kilka nagród pieniężnych od 10—25 rubli.

Z powyższego okazuje się, że hodowla bydła u ludu, choć w mniejszej ilości eksponatów, jest lepszą, że konie włościańskie nie miały zalet odpowiednich.

Dla koni dworskich naznaczono nagrody następujące: dwa dyplomy na medale złote, medal srebrny i dwa listy pochwalne.

Dla bydła: 2 dyplomy na złote medale, 2—na srebrne, 2 medale srebrne, 2 bronzowe i 4 listy pochwalne.

Oczywiście, iż hodowla inwentarza we dworach jest intensywniejsza, bo bardziej zasobna.

Przy rozdawaniu nagród nie byłem i o to, kto je dostał, nie chodziło mi wcale. Pragnąłem tylko uchwycić charakter ogólny naszych zgromadzeń wiejskich, naszej zapoczątkowanej pracy i naszych wiejskich stosunków. To i owo z życia rzeczywistego, z konkretnej ludzkiej pracy, załączone w mojem sprawozdaniu, niech posłuży, jako pewnego rodzaju ilustracja tego życia wsi, które się rozrasta, tych stosunków, które się wyrównywują, i tego ciepła myśli, które nas ogrzewa.

Stefan Okulicz.

Z chwili.

Dwa poważne dzienniki z rzędu większych w obu stolicach państwa, „Riecz“ i „Russkija Wiedomosti“ zgadzają się w zaznaczeniu niedokładności ostatnich rezolucji Dumy Państwowyj i Rady Państwa.

Chodzi, oczywiście, o sprawę włączenia 163 miljonów rubli, wypuszczonych przez Radę Państwa w t. zw. „serjach“, do budżetu na r. 1908, oraz o nieśmiertelne asygnowanie na budowę floty wojennej. Bez względu na wszelkie wysiłki komisji pojednawczych, opinje obu Izb prawodawczych pozostały sprzecznemi.

Któż je tedy będzie doprowadzał do wspólnego mianownika i w dalszym ciągu urabiał, aby nadać im postać prawa. Czyżby minister finansów?—ależ to właśnie będzie zgoła niepożądany, a nawet i niebezpieczny precedens na przyszłość życia parlamentarnego w Rosji.

Minister spraw wewnętrznych i prezes gabinetu ministrów, Stołypin, opuścił Petersburg na czas lata, udając się na wywczasy na przejażdżkę wodną w zatoce Fińskiej, zostawiając przy sobie główne kierownictwo sprawami ministerjum.

Natomiast w sprawach poszczególnych zastępują premjera: r. t. senator Kryżanow-

skij, towarzysz ministra r. t. Makarow, oraz rz. r. st. Herbel.

W celu wyrównania regulaminu, zgodnie z porządkiem praktykowanym w innych uniwersytetach, ministerjum oświaty otrzymało zezwolenie Najwyższe na zniesienie inspekcji w uniwersytecie warszawskim oraz wybór dwóch prorektorów.

Inspekcje więc będą jeszcze pozostawione jedynie w liceum Cesarzewicza Mikołaja, w liceum Demidowskiem, w instytutach historyczno-filologicznych, w obu instytutach języków wschodnich, tudzież w instytutach weterynaryjnych: charkowskim, dorpackim i kazańskim.

W d. 28 czerwca wrócił do Kronsztadtu statek „Krejser", który, jak wiadomo, został przeznaczony na praktyczne ekskursje dla przyszłych marynarzy organizowane przez Ligę odnowienia floty rosyjskiej.

Wróciła więc pierwsza wycieczka takich amatorów: prawdopodobnie nie zbraknie amatorów i do następnych.

Niedawno w Petersburgu wywołała wielkie wrażenie śmierć podczas pojedynku młodego księcia Jusupowa, Sumarokowa-Elston. Był to przedstawiciel jednej z najbogatszych rodzin w Rosji, dziedziczyć miał po ojcu, hr. Sumarokowie-Elston, i matce, z domu ks. Jusupow, dziesiątki, czy nawet setki miljonów rubli. Zabity został w pojedynku z kapitanem gwardji, de Manteuffilem. Z tego powodu pisma petersburskie przypominają odpowiedni artykuł prawa z niezbyt nawet odległych czasów. W rosyjskim statucie wojskowym z r. 1716, w rozdziale 17 był artykuł 139 tej treści: „Zarówno wyzywający na pojedynek, jak i ten, kto przyjmie wyzwanie, mają być powieszeni, nawet wówczas, gdyby tylko który z nich został raniony, albo obaj odeszli nieranni. I jeżeli się stanie, że obaj zginą, albo jeden z nich postrada życie, to mają być i po śmierci powieszeni za nogi".

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, we czwartek—św. Heljodora B., jutro—św. Ireneusza B. M.

= **Szegoły o profanacji.** Jak już donosiliśmy, w sprawie tej został aresztowany Korsak, skutkiem podejrzeń, które wzbudził przez pożyczenie rydla u stróża, którego tą rydla nie zwrócił, utrzymując, że mu takowy skradziono.

Uznając ten szczegół za dostatecznie ważny, komisarz policyjny 5-go cyrkułu nakazał najsilniejsze rydla poszukiwania, zarówno na cmentarzu jak i w wąwozach pobliskich. Jakoż we wtorek rano rewirowy policyjny, zajęty badaniem tej sprawy, dowiedział się od chłopców okolicznych, że już dnia 23 czerwca (t. j na drugi dzień po pogrzebie ś p St. Trojanówny) jakiś człowiek szedł na cmentarz na Rosie, ciągle się oglądając i niosąc z sobą jakiś przedmiot pod pachą.

Chłopcy wpadli na myśl, że jest to złodziej, który idzie zagrzebywać rzeczy skradzione, i dlatego postanowili go śledzić. Zawiedli się jednak, gdyż człowiek jeno przerzucił swój pakunek przez mur cmentarny, a sam oddalił się.

Wszakże nie dali za wygraną. Przeleźli przez mur na cmentarz i tam znaleźli rydel, zawinięty w kawał płótna wiejskiej roboty; płótno to zabrali, rydel zaś zostawili i wrócili na miejsce, skąd rozpoczęli swe obserwacje. Po niejakim czasie zbliżył się już do nich ten sam nieznajomy i zapytał. czyby nie można przeleźć gdzie przez parkan, gdyż nie chce mu się iść naokoło do bramy cmentarnej, a rychło ma nastąpić pogrzeb, który go interesuje.

Dzieci wskazały miejsce, poczem nieznajomy przelazł przez parkan i więcej nie wrócił. Dzieci te, skoro postawiono je przed aresztowanym Korsakiem, poznały w nim bez wahania nieznajomego, który przerzucił łopatę.

Korsak zrazu wszystkiemu zaprzeczał, lecz gdy chłopcy jęli powtarzać słowa rozmowy, z nim wówczas toczonej, wyraźnie zmienił się na twarzy i po kilku minutach przyznał się do inkrymiuowanego mu czynu.

Przy dalszem badaniu Korsak wyjaśnił, że był zakochany w ś. p. St. Trojanównie i przypuszczał, iż ona nie zmarła, lecz pozostaje w śnie letargicznym i została żywcem pogrzebana. Takie przypuszczenia niepokoiły go w najwyższym stopniu i postanowił rozkopać mogiłę, aby się przekonać o ich słuszności. Kiedy otworzył trumnę, ujrzał trup zmarłej. Kilka promieni włosów obciął sobie na pamiątkę.

Korsak zeznaje, że całego tego występku dopuścił się wskutek silnego rozstroju nerwowego.

Będzie on wypuszczony z aresztu, po złożeniu odpowiedniej kaucji.

Fakt rozkopania mogiły nastąpił wszakże nie w noc z 23 na 24 czerwca, bo wtedy Korsak nie znalazł swego rydla i dopiero, po nabyciu nowego, dokonał zamierzonego przedsięwzięcia w nocy z dnia 25 na 26 czerwca Całą noc spędził przy mogile i dopiero na drugi dzień wrócił do domu

Korsak, jako dobry znajomy, był obecny na pogrzebie ś p. St. Trojanówny, lecz zachowywał się tak niezwykle, iż budził w otaczających podejrzenie, że jest niespełna zmysłów.

Już po wykryciu dokonanej profanacji mogiły, Korsak odwiedzał tę mogiłę wraz z bratem zmarłej, lecz wtedy zachowywał się najzupełniej spokojnie.

Korsak jest człowiekiem dość inteligentnym i z zawodu malarzem: prace jego chętnie były nabywane i dość poszukiwane. Jest żonaty i ma drobną dziatwę.

= **O nadużywanie władzy.** Na podstawie odezwy ministra spraw wewnętrznych, z przyczyny zanotowanych w różnych miejscowościach państwa nadużyć siły i władzy ze strony policji nad więźniami, które to nadużycia były najczęściej stosowane dla zmuszania winowajców do zeznań, gubernator wileński okólnikiem poleca sprawnikom powiatowym i wileńskiemu policmajstrowi, aby zwrócili baczną uwagę na ukrócenie nadużyć—powyższych.

P. minister spraw wewnętrznych, uznając za właściwe najbardziej energiczne i surowe postępowanie, aż do użycia broni włącznie, przy ośmierzaniu rozruchów oraz w wypadkach oporu władzy, zaznacza jednak wyraźnie niemożliwość gwałtu nad osobami już aresztowanemi i w tym celu, dla usunięcia nadużyć, zaleca gubernatorom zastosować najenergiczniejsze środki

Takowy pogląd ministra gubernator podaje do wiadomości swych podwładnych organów policyjnych i uprzedza, że winni jakichkolwiekbądź gwałtów nad więźniami lub aresztowanymi będą najsurowiej karani i niezwłocznie usowani ze służby.

= **Z teatru.** We czwartek wznowienie doskonałej farsy Engla „Świat bez mężczyz", jutro „Miłość czuwa", wyborna komedja w 4 akt. Caillavet'a i R. de Flers'a Próby z „Pana Tadeusza", A. Mickiewicza, w przeróbce (Ela) Laskowskiego, odbywają się codziennie. Na prośbę dyrekcji naszej, p. Laskowski przyjedzie na ostatnie dwie próby i obecny będzie na premjerze.

Donoszą nam z kancelarji teatru, że dyrekcja, chcąc uprzystępnić sferom rzemieślniczym możliwie jak najczęstsze bywanie w teatrze, zadecydowała zniżenie cen miejsc i w tym celu przygotowano specjalne bilety, które rzemieślnicy nabywać mogą u swoich pryncypałów.

= **Ze sfer towarzyskich.** Dowiadujemy się o odbytej przed kilku dniami uroczystości zaręczyn pomiędzy p. Janiną Falewiczówną, znaną w szerokich kołach towarzyskich a p. Zygmuntem Skirmuntem, obywatelem ziemskim z Pińszczyzny, synem Marji z Kurzeniewskich i Aleksandra, Skirmuntów

Narzeczona, córka Julji z Żukowskich i Karola Falewiczów, opuszcza po ślubie Wilno, które traci w jej osobie umiejętną organizatorkę zabaw na cele dobroczynne, jakie uświetniała nieraz osobiście swym wysoce artystycznym śpiewem

Ślub wyznaczony został na d. 26 b m. w Wilnie.

= **Zjazd piwowarów.** Niedawno w Wilnie miał miejsce zjazd piwowarów z Litwy i Białejrusi. Poruszono kwestję syndykatów, o których była mowa już przed dwoma laty Okazało się wszakże, że o ogólnym syndykacie nie może być nawet mowy, ponieważ niepodobna wyznaczyć ogólnych cen na piwo, które zależne są od gatunku i zapotrzebowania.

= **Sprawa strejku kolejowego,** do której pociągnięto, oprócz b urzędników kolei Poleskich, również i osoby prywatne, rozpatrywaną będzie w wileńskiej Izbie sądowej z udziałem sędziów przysięgłych podczas sesji w listopadzie.

= **Rynek rybny.** Z d. 1 lipca otwarty został Rynek rybny na placu Drzewnym; zaprowadzono tam wodociąg, a każde dwa sklepy rozporządzają jednym kranem. Przeszło 30 sklepów wypuszczono już w dzierżawę.

= **Wyrok śmierci.** We wtorek, dn. 1 lipca, w sądzie wojennym rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych sprawę Sergjusza Jasynfita, oskarżonego o zabicie strażnika. Wypadek ten miał miejsce w Mińsku, dnia 25 maja. J. aresztowany z powodu „niebłagonadiežnosti", chcąc się uwolnić, strzelił do konwojujących go policjantów z których jeden zmarł wskutek ran.

J został uznany za winnego i skazany na śmierć przez powieszenie.

= **Z więzienia.** W tych dniach do szpitala żydowskiego przyprowadzono więźnia Wolfsohna, a w oczekiwaniu rozporządzenia co do przyjęcia chorego, dorożka, na której leżał W. pod strażą więzienną, stanęła pod bramą szpitalną. Po chwili dorożkę otoczył tłum ciekawych, którzy, zaglądając do wnętrza, zrobili spostrzeżenie, że chory musiał umrzeć, nie daje bowiem żadnych oznak życia. Przypuszczeń tych udzielono dozorcy szpitalnemu; okazały się one prawdziwemi. Ponieważ ciała nie chciano przyjąć, zostało ono odwiezione do więzienia, a dopiero nazajutrz, po załatwieniu odpowiednich formalności, odesłano je do trupiarni szpitalnej dla dokonania sekcji

= **„Szlachetni" złodzieje.** We wtorek, dnia 1-go lipca, koło godz 1-ej do przechodzącego ulicą Zawalną lekarza szpitala żydowskiego, p Kaplana, podeszło dwóch młodych ludzi i, popchnąwszy go, zerwali zegarek ze złotą dewizką, poczem usiłowali zbiedz. Jednego z nich dr. Kaplanowi udało się schwytać, lecz ten, uderzywszy p. K., wyrwał się i uciekł.

W kilka godzin potem, ku wielkiemu zdziwieniu p K., do mieszkania jego zgłosił się jeden z funkjonarjuszy szpitalnych, przynosząc zegarek; dowiedziawszy się, że okradziony został dr. K., nieznajomy prosił o zwrócenie mu zegarka i zakomunikowanie wyrazów żalu z powodu tego faktu.

= **Zabójstwo.** Dnia 1 b. m., do mieszkania Antoniego Piotrowicza w domu Rakowskiego przy ulicy Składowej, na przedmieściu Nowogrodzkim, wszedł krewny jego Aleksander Piotrowicz, robotnik, lat 21, i z powodu rachunków pieniężnych rozpoczął z nim kłótnię, podczas której z nożem w ręku rzucił się na P., zadając mu kilka głębokich ran, sam zaś przez broniącego się został zraniony w głowę. Nadbiegli sąsiedzi rozbroili walczących, a wezwane Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu ran na miejscu i udzieleniu pierwszej pomocy ciężko ranionemu Antoniemu P., odwiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Jakóba, gdzie zmarł wkrótce po przybyciu.

= **Bez dozoru.** Dnia 1 b m., Aleksander Rusak, lat 3, syn robotnika, bawiąc się nad brzegiem Wilenki, na przedmieściu Belmont, wpadł do wody i utonął. Obecni nad brzegiem wydobyli dziecko z wody. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieloną skuteczną pomocą przywróciło go do życia.

= **Przy pracy.** Dnia 1 b. m. Henryk Abelic, robotnik, lat 16, pracując przy maszynie drukarskiej w domu № 25 przy ulicy Wileńskiej, nie wycofał w porę ręki z pod maszyny, która zmiażdżyła mu dłoń. Wezwane Pogotowie ratunkowe poszkodowanemu pomocy udzieliło.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 9 wypadkach.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob Jan Bohdanowicz, kup. Edward Werninghaus, ob. Konstancja Jakimowiczowa, st. Konstanty Lutkiewicz, rad. dw. Michał Prokopowicz, kup. Edward Müller, ob. Antoni Hrehorowicz, ob Jan Boczkowski, ob. Roman Narkiewicz-Jodko, ob. Mikołaj Porubin, włos. pod. Henryk Galetto, włoski pod. Jederico Trawelio, włos. pod. Henryk Scalini, włos. pod. Marja Bertalmis

(Grand Hotel): leś. Zygmunt Bieganowski, fabr. Zygmunt Cygler, por. Wiktor Feter, ob Władysław Sylwestrowicz.

(Hotel S-George): ob. Juljan Lewandowski.

Z PROWINCJI.

ŻOŚLE (pow. trocki).

Znów nietolerancja litewska. *(P. D.)* Temu lat dziesięć, za probostwa ks. K. Kibelisa, wprowadzony został język litewski do kościoła żosielskiego i kiedy skutkiem tego powstało niezadowolenie wśród części parafjan, władza duchowna djecezjalna nie omieszkała zaprowadzić następujący porządek w nabożeństwie dodatkowem

We wszystkie dni niedzielne i uroczyste kolejno po polsku i po litewsku, nieszpory poprzedzające należą do następnego dnia, nabożeństwo uroczyste w Wielkim Tygodniu, Majowe, Krzyżowe dni, Boże Ciało i Różańcowe, jeden dzień po polsku, a następny po litewsku, dalej śluby, chrzty, egzekwje i pogrzeby dla polaków po polsku, dla litwinów po litewsku. Powyższy porządek był utrzymany do ostatnich czasów.

Obecny zaś proboszcz żosielskiego kościoła, ks. Ignacy Kozakiewicz, przy pomocy ks. wikarego Wajszuta, a przy udziale wójta żosielskiego, namówiwszy kilkadziesiąt bab ze wsi, postanowił wyrugować zupełnie język polski z kościoła żosielskiego.

Podczas ostatnich uroczystości Bożego Ciała, we wszystkie dni, w które przypadało nabożeństwo polskie, śpiewano w kościele głośno po litewsku. Procesję z czterema ewangeljami obchodził ks. proboszcz wewnątrz kościoła niemal potajemnie ze swemi ulubionemi litwinkami, a na ostatnich nieszporach w d. 18 czerwca, w dniu należącym do polaków, pomiędzy śpiewającymi litwinami a polakami w kościele doszło do głośnych połajanek, a wreszcie i do bójki na pięście.

Tłumy pobożnych, widząc podobne gorszące zajście, zaczęły gromadnie opuszczać kościół i w tłoku została silnie podeptaną ciężarna kobieta, którą na miejscu, wobec niebezpieczeństwa życia, ksiądz wyspowiadał, i na tem się skończyło nabożeństwo Bożego Ciała. Lud rozgorzał oburzeniem na księży miejscowych. W ostatku, kiedy poważniejsi parafjanie poszli do plebanji, proboszcz udał chorego i nie chciał wyjść, a ks. wikary oświadczył, że element polski już ginie i musi zginąć.

— **Wieszynty** (pow wiłkomierski). W okolicy Wieszynt znajduje się kilka wsi staroobrzędowców, z dawnych czasów tu osiadłych. Ponieważ staroobrzędowcy zajmowali się kradzieżą koni, zdarzały się często kłótnie, nawet bójki pomiędzy nimi a litwinami W czasach wolnościowych, pisze „Viln. Žin", nastąpiło pewne zbliżenie na tle wspólnej niechęci do administracji.

Na wiosnę staroobrzędowcy pobili niemal do śmierci agenta tajnej policji, wskutek czego aresztowano 12 staroobrzędowców, którzy odsiadywali więzienie w przeciągu trzech miesięcy. Obecnie niechęć ich względem policji jeszcze się wzmogła. Strażnicy ziemscy rekrutują się przeważnie z włościan gubernji orłowskiej. Staroobrzędowcy postanowili ich usunąć i ślą na nich ciągło skargi do władzy. Oczywiście litwini pod tym względem zupełnie im współczują.

— **Poniewież** nie może się poszczycić ochędóstwem, mianowicie, latem, gdy rzeka Niewiaża i jej dopływ Sarupis wysychają, zaledwo sącząc swoje wody, zanieczyszczone rozmaitemi odpływami z miasta. Szczególniej odznacza się brudem przedmieście Słobódka, zamieszkane przez biednych żydów. Studnie tu są też nie głębokie, do których spływają nieczystości. To też najrozmaitsze epidemje grasują tu stale. W dodatku oczekiwaną jest cholera Magistrat nareszcie postanowił przedsięwziąć pewne środki zapobiegawcze i w dniu 17 czerwca uchwalił wybrukować kamieniami koryto rzeczki Sarupis i wywiercić trzy studnie artezyjskie. Że zaś fundusze miasta są za szczupłe, postanowiono prosić rząd o zapomogę.

— **Telsze** Hr. Kejzorling miał zamiar sprzedać swój majątek Józefowo, Bankowi Włościańskiemu za sumę rb. 160,000, Bank jednak dawał tylko rb. 115,250, następnie komisja parcelacyjna w Telszach proponowała mu rubli 130,000. Hrabia się jednak na tę cenę nie zgodził i postanowił obecnie sam swój majątek rozparcelować pomiędzy włościan.

— **Birsztany** (powiat trocki). Trupa operetkowa z Lublina dała tu kilka przedstawień. W dniu 5 lipca, w sobotę, amatorzy litwini z Kowna, pod przewodnictwem doktora Rocha Szlupasa, urządzają koncert litewski ze śpiewami.

— **Wiżuny** (powiat wiłkomierski). W dniu 22 czerwca. odbył się w Wiżunach wieczór litewski z teatrem i tańcami. urządzony w stodole gospodarza Sałodziunasa. Grała orkiestra żydowska z Uciany Bawiono się świetnie do rana.

— **Ejragoła** (powiat kowieński). Gubernator kowieński zezwolił na urządzenie wieczoru litewskiego z przedstawieniem amatorskiem w miasteczku Ejragole, w dniu 6 lipca r. b.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Pogrzeb ś. p. Promyka. Jak cicho było życie skromnego pisarza „Gazety Świątecznej", tak cichym i skromnym był w poniedziałek pogrzeb zasłużonego dla oświaty ludowej w Polsce Promyka. Kilka tysięcy ludzi, należących do wszelkich stronnictw, mimo różności przekonań, zgodnych w przeświadczeniu, że ze ś. p. Konradem Prószyńskim zgasł najzasłużeńszy z polaków współczesnych—oczekiwało o 4 po poł. przed kościołem św. Krzyża na wyniesienie zwłok na skromny, parokonny karawan.

Kondukt żałobny poprowadził w otoczeniu licznego duchowieństwa ks. kanonik Chełmicki. Przodem szła dziatwa z ochrony im. Promyka, za trumną prof. Korzon prowadził wdowę po nieboszczyku z dziećmi i rodziną. Na karawanie i na drugim wozie widać było wśród licznych wieńców z szarfami od instytucji publicznych także wieńce najmilsze Promykowi. uwite z ziół polnych i gałązek leśnych, z kłosów zboża z sierpem i grabiami. Łatwo poznać było można, że pochodziły ze wsi, które uczyły się na elementarzach Promyka Uderzało jednak, że na pogrzeb przyjechało tak wielu włościan.

Nad otwartą mogiłą na Powązkach przemawiali rzewnie: ks. Jan Langier ze Slesina na Gopłem, na Kujawach, prof. Kazimierz Król (w imieniu „Nauczycielstwa polskiego", którego Promyk był członkiem honorowym), prof. M. Brzeziński (w imieniu szkoły pszczelarskiej), poczem jeden z włościan i jeden z wychowanków Pszczelina, a p. Król odczytał jeszcze mowę współpracowniczki osieroconej „Gazety Świątecznej", p. Bortnowskiej, która nie mogła przemawiać z powodu silnego wzruszenia.

W ciszy wieczornej, o godz. ósmej, ostatnie pieśni żałobne zakończyły skromny pogrzeb nauczyciela miljona polaków.

O uniwersytecie warszawskim donosi „U. Leb.", że dotychczas podano 600 próśb o przyjęcie. Co się tyczy studentów żydowskich, to liczba ich będzie zależna od ogólnej ilości, gdyż postanowiono stanowczo nie przyjmować żydów po nad 10 proc., przyczem pierwszeństwo będą mieli ci, co skończyli gimnazjum z medalami. Takich zaś „medalistów" jest już obecnie 65.

Zgon. W sobotę zmarła w Milanówku pod Warszawą jedna z najstarszych przedstawicielek arystokracji tutejszej, ś p. Jadwiga z ks. Lubomirskich Adamowa hr. Grabowska, przeżywszy lat 80.

Ś. p. hr. Grabowska była córką nieżyjących Konstantego ks. Lubomirskiego i jego żony, Katarzyny hr. Tołstojówny, po których odziedziczyła w pow. orszańskim, gub. mohylowskiej, rozległe dobra Jurcewo z niewykończonym, wspaniałym zamkiem.

Zmarła osierociła trzy córki: Krystynę, Elżbietę oraz Marję, małżonkę wybitnego ziemianina mińskiego, b. posła do pierwszej Dumy, Hieronima ks. Druckiego-Lubeckiego. Zgon ś. p. Jadwigi Adamowej hr. Grabowskiej okrywa żałobą dom ks. Lubomirskich w Kruszynie i w Warszawie oraz hr. Łubieńskich, Grabowskich, Ronikierów, Siemieńskich i wiele innych.

Aresztowanie. W sobotę nad ranem żandarmerja z policją i wojskiem otoczyła fabrykę cellulozy we Włocławku i dokonała szczegółowej rewizji. W jednym ze stolików znaleziono brauning, pieczęć jakiejś partji, broszurki, w filtrach znaleziono i karabinek mauzerowski, 4 brauningi i 2 maski. Aresztowano i osadzono w więzieniu 12 robotników tej fabryki

Wybicie szyb w redakcji. W niedzielę około południa, w chwili, gdy w redakcji „Głosu Warszawskiego" przy ulicy Szpitalnej nikogo nie było, jacyś trzej młodzi ludzie laskami porozbijali szyby w parterowym lokalu tego dziennika. Po dokonaniu tego „aktu", sprawcy umknęli z kilku oczekującymi na nich w pobliżu.

GALICJA.

Zjazd chirurgów polskich. W Krakowie odbył się piętnasty z kolei zjazd chirurgów polskich. Aktu otwarcia zjazdu dopełnił w klinice chirurgicznej stały prezes honorowy i inicjator polskich zjazdów chirurgicznych, prof. dr. Ludwik Rydygier, przybyły na zjazd z całem gronem swych asystentów ze Lwowa. Prócz wszystkich chirurgów krakowskich i przedstawicieli innych specjalnych gałęzi medycyny w Krakowie, uczestniczyli w zjeździe z Warszawy między innymi prof. Kosiński, prof. Kryński, dr. Leśniowski, dr. Jakimiak; ze Lwowa przybyli: prof. dr. Barącz, oraz cały szereg lekarzy szpitali z najdalszych stron Galicji. W otwarciu uczestniczył dziekan wydziału lekarskiego krakowskiego, prof Wicherkiewicz, redaktor „Przeglądu lekarskiego", prof. dr. Ciechanowski, dyrektor kliniki lekarskiej, prof. dr. W. Jaworski, dalej docent dr. Dobrowolski, doc. dr. Mięsowicz i t. d. Wiceprezesem zjazdu wybrany został prof. dr. Kryński z Warszawy. Liczba zgłoszonych wykładów dobiegła 50. Posiedzenie rozpoczęło się zwiedzeniem kliniki chirurgicznej prof. Kadera, następnie zwiedzili uczestnisy zjazdu oddział chirurgiczny prymarjusza, doc. dr. Rutkowskiego w szpitalu św. Łazarza. Prace zjazdu trwały dwa dni.

Jubileusz prof. Zakrzewskiego. W sobotę odbyła się w gmachu Collegium novum, uniwersytetu Jagiellońskiego, uroczystość jubileuszu 35-letniej pracy naukowej profesora historji powszechnej, d-ra Wincentego Zakrzewskiego.

Gdy jubilat przybył na salę, powitano go grzmiącemi oklaskami, poczem imieniem komitetu inauguracyjnego uroczystości, przemówił do jubilata dr. Stanisław Krzyżanowski, podnosząc doniosłość pracy naukowej i społecznej jubilata.

Następnie przemawiał imieniem byłych uczniów jubilata dr. Kamieniecki, i wręczył jubilatowi ozdobną księgę jubileuszową, obejmującą kilkanaście prac naukowych uczniów prof. Zakrzewskiego. Imieniem obecnych uczniów złożył jubilatowi życzenia p. Bąkowski. Wielkie wrażenie wywołało serdeczne przemówienie jednego z najstarszych uczniów jubilata, prof. d-ra Ulanowskiego, który złożył jubilatowi serdeczne życzenia dalszej owocnej działalności.

Prof. Zakrzewski, wzruszony serdecznemi objawami uznania i życzliwości, dziękował wszystkim zebranym za życzenia, oznajmiając, że uroczystość obecna ma zarazem charakter pożegnalny, gdyż z rokiem przyszłym, z powodu nadwątlonego zdrowia, opuszcza katedrę. W końcu odbierał jubilat liczne gratulacje od przyjaciół i kolegów.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Hakatyści przeciw księżom polskim. Solą w oku są hakatystom pruskim księża polscy. Przebija to z następującego komunikatu berlińskiej „National Zt." i innych pism hakatystycznych. Czytamy w nich, jak następuje:

„Jak bardzo stara się polsko-katolickie duchowieństwo o popieranie polskości, to jest zapewne rzeczą znaną. Kto jednakże zada sobie trud przejrzenia ostatniego sprawozdania Towarzystwa im Marcinkowskiego, ten znajdzie w niem jeszcze jeden moment więcej, który znany ten ogólnie fakt potwierdza w sposób wprost zdumiewający Stypendjalne to Towarzystwo polskie, któremu wielka liczba polaków zawdzięcza wykształcenie swoje i powodzenie, a którego rozumnej i nieustannej działalności przypisać trzeba zadziwiający rozwój polskiego stanu średniego, posiada fundusz żelazny, wynoszący przeszło 1,340,000 marek. Do funduszu tego przyczyniło się najmniej niż 125 księży legatami i innemi zapisami w wysokości około 600,000 marek. Jest to prawie połowa całego funduszu żelaznego!"

Komunikat ten — pisze „Dziennik Poznański", ma oczywiście powiększyć i tak już bezgraniczną nienawiść kół hakatystycznych do duchowieństwa polskiego. Oczywiście napaść ta na duchowieństwo nasze w szerokich i najszerszych kołach społeczeństwa polskiego w niczem nie zmniejszy ani wdzięczności do tego duchowieństwa za jego ofiarność na tak pożyteczny cel, ani też nie zmniejszy szacunku, jaki się duchowieństwu za tę ofiarność słusznie należy.

Echa mińskie.

Wystawa rolnicza w Słucku.

Nadesłano nam afisz, zapowiadający na dni 27,28,29 i 30 sierpnia rolniczą wystawę i jarmark w stolicy ongi księstwa udzielnego, a dziś w powiatowem, niewielkiem mieście Słucku.

W naszem życiu wystawy powiatowe, o ile urządzane są racjonalnie, bodaj, że posiadają większe znaczenie, aniżeli popisy na większą skalę, jakich świadkami byliśmy w Mińsku i w Wilnie w latach 1901 i 1902 Szczególnie ważnemi mogą i powinny być na takich mniejszych wystawach działy włościańskie.

Obecna wystawa, zainicjowana i przeprowadzona została przez słucki oddział Towarzystwa Rolniczego, pozostającego pod przewodnictwem dzielnego kierownika, prezesa Ludwika Narkiewicza-Jodko. Urządzeniem całej wystawy (jak i wszelkiemi pracami przygotowawczemi) zajął się komitet, na czele którego stanął w charakterze prezesa p Jerzy Bułhak, wice-prezes, p. Witold Górski i komisarza, p. Wiktor v. Helmersen.

Jako członkowie, następujące osoby weszły do składu komitetu, dzieląc pomiędzy sobą w następujący sposób różne gminy powiatu:

Pp. Edward Domański i Kazimierz Chełmowski (ciukowicka krugowicka i zaostrowiecka).

P. v. Helmersen (pohoścka).

P. Olgierd Jeleński (siniawska, lachowicka i niedźwiedzicka).

P. M. Kirjakow (hrozowska i carewska).

P. Jan Okołów (romanowska i czaplicka).

O. Konstanty Okołów (howezmańska i pociejkowska).

P. M. Pokrewskij (słucka i hreska).

P. W. Tauchert (kiewicka i bystrzycka).

Pp. Z. Truskolaski i Biernacki (telałowicka).

Pp. W. Czarnocki i M. Mierzejewski (klecka, łańska i hrycewicka).

P. A. Jakobsohn (wyźmiańska i starocińska).

Oprócz powyżej wymienionych, do komitetu należą pp. C. Zahorski, L. Lipiński i Z. Protasewicz.

Co do eksponatów, wystawa obejmować będzie następujące działy, pod kierunkiem wymienionych niżej ziemian.

1) a) rolnictwo, łąki i leśnictwo i b) buchalterja rolnicza. Pp. W. Górski, O. Świda i A. Jakobsohn.

2) Ogrodnictwo (drzewa, warzywa, kwiaty). Pp E Zaleska i D. Wojewódzki.

3) Hodowla bydła. Pp. Z. Protasewicz i E Domański.

4) Hodowla koni. P. Jan Okołów.

5) Hodowla drobnych zwierząt domowych. Pp. Pudłowska, K. Zahorski i M. Mierzejewski.

6) Pszczelarstwo, rybołówstwo i myśliwstwo. Pp. J Bułhak i M. Pokrewskij.

7) Rzemiosła i przemysł domowy. Pp. Górska, Truskolaska i M. Kirjakow.

8) Maszyny, narzędzia rolnicze i nawozy sztuczne. Pp. L. Lipiński. W Krupski i W. Tauchert

9) Przemysł fabryczny i techniczny. Pp. O. Jeleński i M. Mierzejewski.

10) Budownictwo rolnicze P K Okołów.

11) Rolnicze sprawy sanitarne i hygjena. Pp. J. Okołówowa, dr. A Januszewicz i S. Czarnocki.

Osoby, życzące sobie wziąć udział w wystawie, mają składać deklaracje nie później aniżeli 15 czerwca*), pod adresem. m. Słuck (gub. mińska). Kancelarja Słuckiego oddziału Mińskiego T-wa Rolniczego Deklaracje na każdy oddział osobno

Do deklaracji należy dołączać pieniądze, wedle następującej taryfy:

Za konie po rb. 3 od sztuki (2-letnie i starsze) oraz po rb 2 (źrebaki i roczne). Bydło rogate mniej niż roczne rb. 2—starsze po rb. 3 Owce i świnie po 50 kop. Prosięta młodsze niż pół roku—25 kop i psy po rb. 2.

Miejsca wynajmowane będą; za sześcienny arszyn klatki po rb. 2. Za kwadratowy arszyn stołu lub podłogi pod dachem rb 2. Za kwadratowy sążeń placu otwartego rb. 1 kop. 50. Za kwadratowy sążeń powierzchni podłogi dla produktów fabrycznych i technicznych rb. 3.

Ważną jest uwaga, opiewająca, że wystawcy włościanie, za rekomendacją delegatów wystawy, nie płacą za miejsca nic.

Budowa własnych pawilonów—wedle specjalnej umowy.

Okazy inwentarza żywego poddane będą ścisłej kontroli weterynaryjnej.

Przedmioty i okazy do działów 1, 6, 7, 8, 10 i 11 powinny być dostawione w terminie 20—23, do innych zaś działów, do 26 sierpnia. Zabrać je należy z powrotem dn. 3 września do południa.

Przy okazach żywych powinna być koniecznie służba, obowiązana słuchać rozporządzeń członków komitetu.

Za zepsucie lub jakiekolwiek uszkodzenie okazów, komitet nie odpowiada.

Eksponaty powinny nosić napisy: „do sprzedania" lub „nie do sprzedania", jak również: „podlega konkursowi" lub „poza konkursem"

Wystawcy (z wyjątkiem włościan) nie korzystają z bezpłatnego wejścia.

Prawo do nagród mają tylko wystawcy powiatu słuckiego i gmin sąsiednich. Inni wystawcy są poza konkursem. Nagrody są pieniężne, listy pochwalne, dyplomy na medale: bronzowe, mało i wielkie srebrne i złote, oraz dyplomy honorowe, jako najwyższe odznaczenie

W razie sprzedaży okazów, wystawcy płacą za przedmioty działu VIII 2 proc. ceny sprzedanego towaru, na rzecz wystawy. Od wszelkich innych okazów, zakwalifikowanych na sprzedaż, wystawcy z góry wnoszą po 2 proc. od ceny sprzedażnej.

Sprzedaż przez licytację następuje na zasadzie życzenia wystawcy Deklaracje odnośne należy wnosić do godz 10 rano 30 sierpnia 1908 r.

Za sprzedane przez licytację zwierzęta, opłacają nabywca i sprzedawca po 1 proc. na rzecz wystawy.

Licytacja zaczyna się od każdej ceny, podanej przez pierwszego kupującego.

Początek licytacji o 1-ej po południu 30 sierpnia.

Na wystawie koncertować będzie orkiestra Namysłowskiego. Pozatem ma zjechać trupa artystów dramatycznych Będzie również bal komitetowy.

*) przypuszczamy, że data 15 czerwca jest omyłkową i chodzi tu o 15 lipca. Afisz bowiem został wydrukowany już w drugiej połowie czerwca.

KRONIKA.

Etyka lekarska. Do Mińska przyjeżdża młody lekarz i odnajmuje parę pokoi od lokatora, który mieszka w domu starego, znanego i o znacznej praktyce lekarza miejscowego. Tymczasem gospodarz, dowiedziawszy się, że w jego domu ma zamieszkać inny lekarz — stawia swoje stanowcze *veto*.

Czy podobna obawa konkurencji jest zgodną z etyką lekarską, tembardziej, jeśli specjalności lekarzy są różne?

Zresztą, udzielanie pomocy lekarskiej, to nie... handel śledziami, ani skórkami zajęczemi, gdzie konkurent na konkurenta patrzy wilczem okiem.

Dramatyczne Kółko nasze nosi się z myślą wyjazdu w parę miejsc, przyczem, rzecz prosta, komplet dobierze się z sił najlepszych.

„Ognisko". Sekcja chóralna pozazdrościła sławy swej siostrzycy dramatycznej i urządziła w swem łonie maleńką rewolucję, zmiany zarządu etc.

Jest to objaw smutny, ale zarazem i naturalny dosyć, wskutek wadliwego naogół urządzenia i postawienia spraw muzycznych i artystycznych wogóle w naszym klubie.

Zdaje się jednak być coraz pewniejszem, że, o ile sprawy artystyczne nie dostaną się w ręce oddzielnego jakiegoś towarzystwa muzycznego, „Lutni" lub czegoś w tym rodzaju — do tej chwili będziemy mieli moc fermentów, przewrotów etc., ale... bardzo mało realnych korzyści.

Klub rosyjski. „Minsk. Słowo" zaznacza, że sympatyczna ta instytucja rozwija się coraz lepiej, że staje się popularną i bywają tam nawet i polacy.

I co my na to powiemy?—pyta nas żydowsko-niemiecki wprawdzie, ale iście rosyjski świstek, dodając do tego pytania parę wymysłów i blazeństw, które ze szpalt tych nie schodzą nigdy

My? Ależ życzymy tym „polakom" jak najlepszej zabawy w gronie dla nich widocznie najodpowiedniejszem. I tylko cieszyć się możemy, że tacy ludzie nie bywają w naszych klubach. Nam nigdy nie chodziło ani nie chodzi o „opornych"; wolimy mieć pewne dane. Kto zaś bywa w towarzystwie, cieszącem się opieką i uznaniem eksbohatera Moon-Zunda — ten dla nas jest zupełnie „pewnym".

Za granicą.

Niesnaski admirałów i interpelacja w parlamencie angielskim.

Przykre nieporozumienia pomiędzy naczelnikiem eskadry na La Manche, admirałem Beresford, a pierwszym lordem admiralicji, Fisterem, powikłały się jeszcze bardziej wskutek zajścia, jakie miało miejsce podczas manewrów pomiędzy Beresfordem, a admirałem, sir Percy Scott.

Ten ostatni nie wypełnił rozkazu, wydanego mu przez Beresforda, wymawiając się tem, że spełnienie rozkazu groziło niebezpieczeństwem jego okrętowi, poczem Beresford za pomocą odpowiedniego sygnału uznał postępowanie jego za słuszne. Zdawałoby się, iż jest jasnem, że rozkaz ten wydany został celem wypróbowania i że do nieporozumienia doprowadzić nie mógł; pogłoski wszakże o tym wypadku, powiększone i w części zmienione, przedarły się i do prasy i do parlamentu, wywołując ożywione rozprawy i interpelacje. Były minister marynarki (za Balfoura), Artur Lie, obecnie jeden z leaderów opozycji, zamieścił w „Times'ie" list o niemożebności korzystnych prac admirałów, którzy nie rozmawiają ze sobą i nie kłaniają się sobie, poprzestając na zamienianiu między sobą papierów urzędowych. Lie twierdzi, że sprzeciwia się to nietylko lepszym tradycjom floty brytańskiej, lecz poprostu zdrowemu rozsądkowi.

Analogiczna interpelacja wniesiona została do Izby gmin przez posła liberalnego i znawcę spraw morskich, Ballersa, proponującego, by rząd wmięszał się do tego i położył koniec zgorszeniu. Asquitt wszakże odpowiedział na to, że rząd nie posiada żadnych informacji co do waśni we flocie za wyjątkiem niesprawdzonych pogłosek. Gdyby okazało się, że dyscyplina wojskowa istotnie została przestąpiona w sposób, przynoszący szkodę wspólnej pracy, rząd nie zaniedba przedsięwziąć stanowczych kroków. Oficerom zaś, będącym na służbie czynnej, nie przystoi krytykować polityki morskiej rządu, lecz należy stosować się do jego przepisów zgodnie i sumiennie.

Poseł Lie wszakże, nie zadawalniając się tą odpowiedzią, wnosi drugą interpelację o incydencie z admirałem Scott, czy wyznaczono śledztwo i czy przed jego ukończeniem admirał Beresford będzie zawieszony w swych czynnościach

Katastrofa na wystawie w Pradze.

Dedesze doniosły o nieszczęśliwym wypadku, jaki się zdarzył podczas corso kwiatowego na wystawie w Pradze. Ofiary są liczne — jedna osoba zabita, 40 zaś, według ostatnich wiadomości, ranionych, z tych 16 ciężko, prawie śmiertelnie.

Według „Neue Fr. Presse" katastrofa miała przebieg następujący:

Śród powozów ukwieconych, które uczestniczyły w korsie kwiatowem, powszechną uwagę zwracał zaprzężony w czwórkę ognistych rumaków ekwipaż pani Kamilli Kaizl, wdowy po b. ministrze finansów. Powoził narzeczony pani Kaizlowej, porucznik ułanów, Fedor Gyorgyewicz. Naraz, skutkiem rzuconej w łeb jednego z koni serpentyny, pierwsza para czwórki, wystraszona, rozbiegła się i poniosła powóz w tłum. Na wystawie było w danej chwili około 38,000 osób, a między niemi i arcyksiążę Karoł Franciszek Józef. W tłumie powstał nieopisany zamęt i wrzawa. Może widzowie zdołaliby się uratować, gdyby nie to, że poza nimi stał podwójny szereg krzeseł, grubemi drutami mocno związanych; uniemożliwiło to wszelkie cofnięcie się. Z drugiej strony jednak barykada krzeseł powstrzymała rozszalałe konie, które oderwały się od powozu, skręciły w bok i zostały nareszcie powstrzymane.

Pani Kaizlowa i jej narzeczony wypadli z powozu — ona zemdlała, lecz szwanku żadnego nie poniosła, porucznik zaś Gyorgyewicz natomiast jest ciężko ranny. Zabita została na miejscu od uderzenia kopyta, p. Henryka Śliwińska, b. artystka sceny czeskiej, urodzona w r. 1842 we Lwowie, która w r. 1863 przybyła z ojcem do Pragi.

Cennik nawozów sztucznych składu Zygmunta Nagrodzkiego w Wilnie, na stronicy 4-ej.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 1 i 2 lipca (14 i 15 lipca).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

ZAPROSZENIE NA KONFERENCJĘ.

Petersburg. Prezes Dumy Państwowej wysłał do lorda Wirdella list, z zawiadomieniem, że zaproszenie brytańskiej grupy związku międzyparlamentarnego, wystosowane do członków Dumy, a dotyczące przybycia ich na zjazd, zakomunikowane im zostało: niestety jednak sesja była już wtedy na ukończeniu i prezydjum musiało poprzestać na zaproponowaniu członkom Dumy, chcącym jechać do Berlina, by zawiadomili o życzeniu swem kancelarję Dumy Państwowej. Chomiakow prosił o zakomunikowanie dokładnej daty, wyznaczonej na konferencję i wyraził sympatje swe dla sprawy pokoju, zainicjowanej przez związek.

UCHWAŁA ZIEMSTWA.

Charków. Na nadzwyczajnem gubernjalnem zebraniu ziemskiem postanowiono jednomyślnie, ze względu na potrzeby włościan, prosić rząd o przedłużenie terminu pożyczki żywnościowej w sumie 300,000 rubli do września r. 1909.

WYPADEK NA MORZU.

Rewel. Parowiec niemiecki „Kondor", podążający z Biemy do Rewla, z ładunkiem bawełny i osiadły na mieliźnie w pobliżu Nekmangrund, zdjęty z niej został przez statek ratunkowy „Meteor" i przyholowany do przystani.

STUDJA NA RZECE.

Tobolsk Przyjechała tu partja pod kierownictwem inżyniera Trubina, złożona z 8 techników i 30 robotników, w celu porobienia wymiarów łożyska rzeki Irtysz.

POWRÓT STATKÓW

Kronsztad. Powróciły z morza statki „Wiernyj", pod flagą naczelnika oddziału korpusu morskiego, admirała Wojewódzkiego i łódź działowa „Groziaszczyj".

POWODZIE.

Moskwa. W pow. blinskim skutkiem długotrwałych deszczów, zatopione zostały łąki i pola; klęska jest bardzo znaczna.

ZARAZA NA BYDŁO.

Omsk. W końcu czerwca ukazała się w powiecie akmolińskim zaraza na bydło, zawleczona z okręgu Siemipałatyńskiego. Wydelegowano lekarzy i zarządzono odpowiednie środki; dotychczas padło 185 sztuk bydła.

POŻARY.

Winnica. Spalił się gmach Izb sędziów pokoju i ich Zjazdu; spłonęły wszystkie akty spraw, rozpatrywanych w ciągu ostatnich trzech lat, dokumenty i weksle.

ZATONIĘCIE PAROWCA.

Krzemieńczuk. Między Krzemieńczukiem a Gradiżskiem zatonął w dniu 30 czerwca z całym ładunkiem parowiec „Ekspress"; podróżnych uratowano.

PODRÓŻ ESKADRY.

Kiel. Niemiecka eskadra oceanu Atlantyckiego wyruszyła na ocean, pod dowództwem ks. Henryka.

NOTA TURECKA.

Berlin. Poselstwo tureckie zakomunikowało współpracownikom pisma „Berliner Tageblatt", że Wysoka Porta zwróciła się w tych dniach ze stanowczemi przedstawieniami, w postaci noty okólnej, wystosowanej do Berlina, Londynu, Rzymu, Petersburga, Paryża i Wiednia, w której wyrażono prośbę rządu sułtańskiego, by nie tylko w Sofji, lecz także w Atenach i Belgradzie wywarto stanowczą presję w sprawie band zbójeckich.

PROGRAM BUDOWY OKRĘTÓW.

Londyn. W Izbie gmin omawiano budżet wydatków na budowę statków. Członek parlamentu, Lie, sądzi, że program budowy ich, zwłaszcza w porównaniu z Niemcami, jest niewystarczający.

Sekretarz admiralicji oświadczył, że w sprawie budowy okrętów Anglja długo jeszcze przodować będzie wszystkim innym państwom, a rząd postanowił stanowczo zapewnić i nadal przewagę jej na morzach. Pierwszy lord admiralicji wyraził się, że porównywanie programów obu państw nie oparte jest wcale na przypuszczeniu możliwości nieprzyjacielskich kroków z Niemcami, w okresie obecnego lub nawet przyszłego programu budowy statków (*oznaki zadowolenia*).

Budżet wydatków na budowę statków uchwalono.

ZAPOMOGI DLA RODZIN REZERWISTÓW.

Wiedeń. Izba deputowanych przyjęła ostatecznie projekt prawa o wyznaczaniu zapomóg dla rodzin rezerwistów podczas powoływania ich na ćwiczenia.

WYDANIE ZABÓJCY.

Lozanna. Na ogólnem zebraniu Rady związkowej uchwalono zgodzić się na wydanie poddanego rosyjskiego Wasiljewa, oskarżonego o zamordowanie naczelnika policji w Pienzie.

REWOLUCJA W PERSJI.

Tebris. W dniu 1 lipca, o godz. 7 zrana, rozpoczęło się bombardowanie dzielnicy Umirachiz, z dwóch dział, polowego i górskiego. Fidajes odpowiadali silnym ogniem karabinowym. W Bagiszman, gdzie stał z jazdą swą Rachim-chan, odbywa się w dalszym ciągu konfiskata broni; przy grzmocie kanonady grała orkiestra wojskowa. Ruch na drodze Dżulfa-Tebris ustał prawie zupełnie; podróżnych zatrzymano na ostatniej stacji przed Tebris. Wyniki bombardowania nie są jeszcze znane.

Tebris. O godz. 4 po południu, d. 1 lipca, bombardowanie rozpoczęło się znowu; ostrzeliwano gmach endżumenu i dzielnicę Umirachiz; straty obu stron zachowywane są w tajemnicy.

NOWY GABINET.

Tokio. Nowy gabinet zorganizowany został w następującym składzie: prezydjum i finanse—Katzura, komunikacje—baron Goteau; ministrowie wojny i marynarki pozostali ci sami, a ministra spraw zagranicznych jeszcze nie wyznaczono.

W OCZEKIWANIU KONSTYTUCJI.

Pekin. Bohdychan zatwierdził szczegółową organizację komitetu spraw konstytucyjnych, której polecono przygotowanie ludności do ustroju reprezentacyjnego.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
JAKOB NOWICKI.

KTO CIERPI NA EPILEPSYĘ, DRGAWKI I INNE CHOROBY NERWOWE — EPILEPSYA — NIECH ŻĄDA GRATIS i FRANCO BROSZURĘ z APTEKI E. TREUTLERA „WARSZAWIE" 28-12 14a.

Repertuar Teatru Polskiego od 30 Czerwca do 6 Lipca st. st.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W OGRODZIE po-Bernardyńskim	„Ułani Księcia Józefa"	„2×2=5" satyra w 4 akt. Gustawa Wieda	Benefis F. Ryllа „Droga do Piekła" farsa w 3 akt. Kadelberga, oraz „Wesele w Ojcowie" bal w 1 akt. z muz. Kurpińskiego	„Świat bez mężczyzn" farsa Engla.	„Miłość czuwa" kom. w 4 akt.	—	„Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza, w przeróbce (Ella) Laskowskiego.

Zygmunt Nagrodzki w Wilnie

ulica Zawalna № 11,

poleca **nawozy sztuczne.**

Cena 6-cio pudowego worka nawozów sztucznych krajowych—loco fabryka, zagranicznych—loco port Libawa lub Ryga (komu zkąd bliżej).

Tomasówka zagraniczna marki „Albert" lub „Gwiazda", loco Libawa

13	14	15	16	17	18	19	20	21%
Rb. 2.20	2.28	2.38	2.48	2.58	2.68	2.73	2.88	2.93

Tomasówka zagraniczna, loco Ryga

13/14	17	18	20/22%	
Rb 2.25	2.58	2.68	2.90	

Tomasówka rosyjska marki „Gwiazda", loco Taganróg lub Sartana

12	13	14	15	16	17%
Rb. 1.45	1.55	1.65	1.75	1.85	1.95

Superfosfat angielski, loco Libawa lub Ryga

13/14	20%
Rb. 3.—	4.60

Superfosfat Mülgrabeński marki „Bocian", loco Ryga

13/14	16/18	18/20	20/22%
Rb: 3.—	3.65	4.05	4.55

Superfosfat polski, loco Łowicz

13/15	16/18%
Rb. 2.80	3.45

Kainit, loco Libawa lub Ryga Rb. 1.80.
Sól potasowa 30%, loco Libawa lub Ryga Rb. 4.10.

Mniejsze partje superfosfatów polskich i tomasówki rosyjskiej wysyłam ze swego składu w Wilnie (cena o kilkadziesiąt kop. wyższa) fabryki bowiem wysyłają tylko partje wagonowe po 100 lub 125 worków,

Superfosfat marki „Bocian" i angielski, tomasówki zagraniczne tudzież kainit i sól potasową wysyłam bezpośrednio z Rygi lub Libawy partjami dowolnej wielkości (poczynając od 5-ciu worków), przy czem partje mogą być mięszane, t. j. złożone z kilku rodzajów nawozów sztucznych.

Upraszam o możliwie wczesne nadsyłanie zamówień, z dołączeniem zadatku w wysokości 1/3 części należności.

W razie wyczerpania wskazanej przez zamawiającego procentowej zawartości superfosfatu lub tomasówki skład zastrzega sobie prawo wysyłania żądanych gatunków o innej zbliżonej procentowej zawartości. 1—858a

Miód koprowy z kotwicą
F. Ad. RICHTER i K°
Petersburg, Mikołajewska 16.
przygotowany z najlepszego miodu kwiatowego
Wyborny środek przy leczeniu kaszlu suchego, chrypki w gardle i kanałów oddechowych.
Ma smak przyjemny i nie rozstraja żołądka.
Środek ulubiony przez dzieci.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, jak również w głównym składzie
F. Ad. RICHTER i K°
Skład w Wilnie
T-wo I. B. SEGALL.
10—7—482a

Potrzebne są 2—3 duże pokoje, w zdrowej dzielnicy (pożądane w dużym ogrodzie) w zdrowej dzielnicy niezbyt oddalone od placu Katedralnego, ładnie umeblowane, pożądana wanna. Oferty: „Kurjer Litewski" dla F. B. 260ag.

Dwa lub trzy b. ładne pokoje do odnajęcia tanio na Zwierzyńcu. Wiadomość: Administracja „Kurjera" od g. 1—4 p.p.

ODRÓŻNIAĆ OD KREMU i t. p.

Zgęszczone MYDŁO francuskie w tubach zupełnie neutralne (wolne od alkalji)
METAMORFOZA
„Mont D'or" (Świadectwo ochronne za № 34408).
cieszy się olbrzymiem powodzeniem w całej Europie
jako najlepsze
przeciwko wszelkim chropowatościom skóry, pryszczom, piegom, opaleniu i t. d. 859a
Metamorfoza „Mont D'or" nadaje skórze twarzy, szyi, ramion i rąk niezwykłą piękność: delikatność, elastyczność, miękkość aksamitu, przejrzystość i aromat żywych kwiatów.
Należy **Myć się** zgęszczonem mydłem francuskiem w tubach **Metamorfoza „Mont D'or"**, a wówczas okażą się zbyteczniemi wszelkiego rodzaju kremy bezwartościowe, pasty i t. p.
№ 34408. № 34408.

Skład główny przy hurtowym składzie materjałów aptecznych
S. M. GOLDBERG, Warszawa, Rymarska 6.

SEMINARJUM DLA NAUCZYCIELEK LUDOWYCH
ANTONINY WALICKIEJ,
Warszawa. — Nowo-Wielka 1-e.
Zapis uczennic rozpocznie się 25 sierpnia nowego stylu, od g. 5-ej do 7-ej po południu. — Wykład nauk zacznie się 3 września nowego stylu. 3—1—860a

W mieście Werkach są do **sprzedania**
Wdłuż szosy, pozostałe w niewielkiej ilości
DZIAŁKI ZIEMI
Kupować mogą osoby bez różnicy pochodzenia.
Ceny umiarkowane. Dowiedzieć się można: w Zarządzie Werek. Telefon 479. 6—1—856a

Żniwiarki Walter Wood'a
„STANDARD"
są to bezsprzecznie najlepsze maszyny żniwne; dwa lata pracują bez żadnej reperacji.
Następujące zalety cechują żniwiarki Walter Wood'a:
Cały mechanizm jest zakryty, nie podlega więc zakurzaniu się i psuciu.
Niema zupełnie łańcucha, który wcześniej czy później rozciąga się i pęka.
Główne koło biegowe jest z kutego żelaza, a nie z lanego, jak w innych żniwiarkach.
Z chwilą, kiedy człowiek usiądzie na siodełku, osiąga się znakomitą równowagę, wskutek czego przodki są zupełnie zbyteczne, gdyż dyszel nie naciska na karki końskie.
Żniwiarki Walter Wood'a „Standard" są najmocniejsze i znalazły największe rozpowszechnienie w Królestwie Polskiem oraz w Kurlandji, gdzie wymagania rolników są największe.

Skład Towarzystwa Rolniczego w Wilnie,
ul. Zawalna № 9.
Posiada na sprzedaż ŻNIWIARKI
Walter-Wood'a „STANDARD"
MAC CORMICKA
OSBORNA. 10—5—755a

PATEFON
CUD XX WIEKU.
Najlepsza maszyna mówiąca, grająca bez igły i bez szumu wiernym szafirem, Opatentowana na całym świecie
PŁYTKI PATHÉ
NAJLEPSZYCH WSZECHŚWIATOWYCH ARTYSTÓW
Gigant jednostronny 1 rb. 50 k. „ obustronny 2 „ 50 „ | Każdy gramofon można przerobić na Patefon za dopłatą 4 rb.
784a JEDYNY PRZEDSTAWICIEL 10—7
Grand magasin **L. ZAŁKIND** Magazyn wielki
WILNO, róg Wielkiej i Niemieckiej, dom własny.
Istniejący od roku 1872. Telefon № 14.
Katalogi bezpłatnie.
Codziennie od 6—7 g. wiecz. gra w magazynie Patefon, zastępujący zupełnie **ORKIESTRĘ**. Uprasza się publiczność o posłuchanie.

!!OSTROŻNIE!!
Olbrzymie powodzenie proszku „Aragac" S. Mirzajanca, wywołał mnóstwo naśladownictw i falsyfikatów, tytułujących się „z góry Aragac" lub „z pod góry Aragac" i ten sprzedają za prawdziwy „Aragac" S. Mirzajanca. — Ostrożnie uważać, że powszechnie uznany, jako doskonały i nagrodzony wielkiemi złotemi medalami w Rossji i zagranicą, Proszek „Aragac" na pluskwy, prusaki, muchy, mole, komary i inne owady, produkuje tylko firma S. Mirzajanca w Aleksandropolu na Kaukazie.
Skł. głów. Dom Handl. „Aragac" M. i S. Mirzajanca, Moskwa, Samoteki, Wołchoński zaul, d. w.
Skład w Wilnie:
u I. B. Segalla.
10—2—813a

Studnie
Artezyjskie, Bruklińskie, Abisyńskie
cementowe, nowe oraz przeczyszczanie takowych, badania gruntów pod nowobudujące się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny. Roboty, wchodzące w zakres wodociągowych. Stawianie pomp żelaznych i reparacje starych, po cenach jaknajprzystępniejszych wykonywa
H. KALIŃSKI
Wilno, ul. Polocka Żwirowa Góra № 16. 1301a

Rzadka okazja
DLA
amatorów starożytności i przedmiotów zbytkownych.
Z powodu nieprzewidzianych okoliczności **wyprzedają się** za bezcen następujące ruchomości, — przywiezione w tych dniach z bogatego książęcego polskiego majątku: **bardzo cenne meble mahoniowe,** starożytna porcelana saska z artystycznemi miniaturami, zegary bronzowe, kandelabry, żyrandole, duże lustra, łóżka, tualety, obrazy, gobeliny i dużo cennych drobiazgów. Wszystkie przedmioty sprzedają się za odpowiednio ofiarowaną cenę.
Kalwaryjska № 8 m. 4,
od 10 do 7 w.
15—11—776a

Do sprzedania dom drewniany
z przybudówkami i ogrodem, 400 sążni ziemi konsensowej, za 6 tys. rb. Dowiedzieć się można: Prospekt St. Jerzego d. 33, w piwiarni Parczewskiego 3—1-857a

Najlepszy bezspornie pokarm dla psów
PATENTOWANE 10—7—373a
pastylki dla psów **FATTINGERA.**
Fabryka patentowanych pastylek dla psów i pokarm dla ptaków
FATTINGERA
Wiener Neustadt (Austrja)
Dostawca cesarskich i książęcych polowań, instytutów weterynaryjnych w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze i w. in.
Cena za pud rb. 3 k. 95.
Jeneralny przedstawiciel na m. Wilno i okolice
F. M. KŁATCO
WILNO
Rossa, Witebska 13.
Prosimy żądać prospektów i prób.

POMNIKI
Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska i fabryka mechaniczna
R. S. LUBOWIECKI
WARSZAWA, Dzika 68, tel. 42—88.
Posiada na składzie znaczny wybór pomników, wykonywa wszelkie roboty artystyczne: t. j. biusty, portrety, figury i t. p., a także kamieniarsko-budowlane. 12—5—718a

Specjalna Fabryka pługów dwuskibowych
Jan Zawadzki i S-ka
Warszawa—Mokotów,
Rakowiecka 15, telef. 83.03.
Na żądanie wysyła się cenniki
6—2 gratis i franco 724a

Zarząd Wileńskiego T-wa Wzajemnego Ubezpieczenia od ognia,
niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że Witold Pisanko nie był i nie jest agentem T-wa, wobec czego za przyjęte przez niego zobowiązania w imieniu T-wa, Zarząd nie odpowiada. 855a

Ogłoszenia drobne.

Na bardzo korzystnych warunkach — sprzedaje się dwupiętrowy dom murowany trzy domy drewniane, 1083 kw. sążni ziemi z ogrodem; gotówki trzeba 10,000 rb.— Dowiedzieć się można w hotelu Dagmara № 8. 6—2—1212

HYMN Litewski 5-te wyd przez autora „Litwini w Litwie", 3-cie wyd. 104-68—527

Dentysta Nowiński.
Leczenie zębów elektrycznością i światłem, zęby sztuczne bez podniebienia, Plomby porcelanowe. Wyjęcie zębów bez bólu. Wilno, Prospekt Ś-to Jerski 42. 30—29—182a

Rolnik hodowca, plantator kartofli i buraków, obznaj z mleczarstwem, chmielarstwem, rybołówstwem i drenowaniem pól, 25-let. teorją i praktyka zagranicą, w Królestwie i na Ukrainie, poszukuję posady, wymagania skromne. — Adresować: Siedlce, A. Wiechowski. Młyn parowy. 4—4—1193

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.